

# Witold Konstanty Pietrzak

---

## Słowo wstępne

---

Acta Universitatis Lodzianis. Folia Litteraria Romanica 8, 3-4

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Słowo wstępne

Mnemosyne połączyła się ongiś z Zeusem i została matką Muz, co umieszczało pamięć pośród atrybutów sztuki, nade wszystko zaś sztuki literackiej. Zrazu intuicja Herodota, a z czasem wiekopomny gest Cycerona spowodowały, że jedna z jej dziewięciu cór, Klio, przypominała sobie o swych boskich korzeniach. Tym samym historia stała się odpowiedzialna za przechowywanie minionych doświadczeń narodu, a każdy nauczyciel retoryki podkreślał, że zapamiętywanie odgrywa istotną rolę w kształceniu mówcy. Wiele lat później inna bogini, z łacińska zwana przez Erazma Stultitią, otoczy się swiłą nadobnych panien. Pośród nich miejsce znajdzie Lete, „przysenna i do drzemiącej podobna”, nosząca co prawda imię starożytnej bogini oraz hadesowej rzeki zapomnienia, ale jednocześnie nacechowana modernistyczną ironią. Tyle mówią bajki.

Tymczasem obydwie te przeciwstawne motywy były zarówno w czasach Antyku, jak i nowożytności potężną siłą napędową ludzkiego umysłu. Pamięć w sposób bezpośredni wpływa na jakość wypowiedzi przywołanego już mówcy – prawnika w sądzie, nauczyciela w szkole, kaznodziei w świątyni czy wreszcie aktora na deskach teatru. Jedni dzięki zapamiętanym argumentom i przykładom zapewniają skuteczność swoim wywodom, inni dzięki wyuczony roli – siłę artystycznego wyrazu. Z kolei człowiek pióra znajduje się w sytuacji pozornie bardziej korzystnej od oratora, bo zamiast książek w głowie może trzymać głowę w książkach. Od pamięci pisarza jednak w znacznym stopniu będzie zależeć nie tylko historyczny, by nie powiedzieć intertekstualny wymiar jego twórczości, ale również praktyczna sprawność jego pracy literackiej. Z drugiej strony zapomnianie, choć z natury zazwyczaj stanowi jakąś ułomność naszego mózgu, okazuje się w pewnych sytuacjach lekiem na obsesyjne wspomnienia, utrudniające nam codzienne życie. Gdy świadomość zostaje przeciążona natłokiem rzeczy byłych, tych ważnych i tych mniej ważnych, zapomnienie pozwala nam uniknąć stanu, na który skarżył się paryski wieszcz, mówiąc: „Więcej mam wspomnień, niż gdybym żył od stuleci”.

Oprócz tej użytecznej funkcji, ułatwiającej pracę szczególnie w pewnych zawodach – choć wymaga jej przecież wszelka ludzka działalność manualna czy umysłowa – pamięć oznacza też przedstawienie psychiczne rzeczy minionych. Wraz z upływem czasu, starzeniem się nasze doświadczenia z przeszłości nabierają nowego sensu. Łatwo zapominamy o tym, że taki czy inny fakt był kiedyś

przykry, nudny, szary; i nawet zgoła banalne wydarzenia stają się przedmiotem naszych westchnień i tęsknoty za tym, co bezpowrotnie odeszło. Paseizm, któremu wtedy ulegamy, prowadzi do krystalizacji naszej przeszłości i powoduje, że z melancholią przywołujemy słowa dawnego poety: „Ach, gdzie są niegdyśejsze śniegi!” A przecież gdzieś za tą waloryzacją przeszłości kryje się spowodowany przemijaniem żal, niepokój wobec ulotności naszego życia i kruchości ludzkiej natury, gdzieś czai się lęk przed śmiercią.

Twórców pamięć kieruje ku dwóm przeciwstawnym biegunom. Wracając do przeszłości, niekiedy odtwarzają to, co było według nich piękne, wyjątkowe, godne zapamiętania, zwłaszcza jeśli wzbudziło w nich wielkie emocje; inni jednak – jak pokazał Proust, a przed nim wielu znanych i zapomnianych pamiętnikarzy – piszą, bo uważają, iż życie jako takie zasługuje na upamiętnienie, jest po prostu ciekawe w swych najprzeróżniejszych, choćby najbliższych przejawach. Wybiegając w przyszłość, poeci zniewoleni przez artystyczną *hybris* czasami głęboko wierzą – i niektórzy mają ku temu powody – w niepowtarzalność swego talentu i snują marzenia o nieśmiertelności, o literackiej chwale, tworzą, by przyszłe pokolenia o nich pamiętały; czasami wszelako przyświecają im skromniejsze cele: zapisują przeszłość dla siebie, dla rodziny, dla najbliższych.

Zebrane w niniejszym tomie artykuły reprezentują zróżnicowane punkty widzenia i metodologie. Znalazły się tu studia tematyczne, refleksje o charakterze historyczno-teoretycznym, ujęcia genetyczne. Badania dotyczące dzieł poszczególnych autorów przeplatają się z opracowaniami natury syntetycznej, ukazującymi dane zjawisko w szerszym kontekście literackim lub kulturowym. Większość prac podejmuje refleksję raczej nad pamięcią, zapamiętywaniem, wspomnieniem, niż nad zapomnieniem. Przypadek czy symptom? Jakkolwiek jest, warto zauważyć, że badacz literatury, szczególnie literatury dawnej, trochę przypomina i tych, co pogrążają się z lubością w zamierzchłych czasach, i tych, co myślą o przyszłych pokoleniach. Gdy poszukuje skamieniałych śladów wrażliwości i pokrytych kurzem stuleci pomników sztuki literackiej – także i tej nie najwyższych lotów – gdy stara się je zrozumieć, wyjaśnić i przybliżyć odbiorcy, przyświeca mu troska o teksty, które dzisiejszy, zapatrzony w siebie świat chętnie wrzuciłby do śmietnika historii, oraz o tych czytelników, może jeszcze nienarodzonych, którzy z przyjemnością odkryją te świadectwa przeszłości.

Witold Konstanty Pietrzak